

Tłoczyński - Tilden 6:1, 1:6, 1:6, 3:6

# Polska - Austria 9:7

Nikłe zwycięstwo naszych bokserów. Przeciętny poziom meczu łódzkiego

## Nieprzerwane pasmo zwycięstw Jędrzejowskiej w Meranie

WARSZAWA. 9.10. — Warta — Legia 3:1 (1:1). Bramki: Radojewski, Przykucki, Kryszkiewicz oraz Przedziecki. Sędzia p. Marczewski z Łodzi.

Jaka przepaść dzieli drużyny z dolu tabeli od „świeczników” naszej piłki nożnej, mogła się przekonać ostatnio publiczność warszawska, porównując dwa mecze: sobotni Polonia — Warszawianka i niedzielny Warta — Legia.

Zawody sobotnie były w gruncie rzeczy tylko niezwykle ambitną i zażartą kopaniarzą: w niedzielę, mimo że w grze obu zespołów widać było ogromne luki, smak dobrej piłki nożnej zjawiał się co chwila na języku widza. W grze tej była i szybkość, i myśl, i technika, i strzał — słowem wszystkie elementy niezbędne dla zmontowania dobrego i ciekawego meczu.

Walory wymienione nie były, rzecz jasna, pierwszej jakości — tu i ówdzie widzieliśmy duże braki i niedociągnięcia. W sumie jednak mecz wypadł ciekawie i emocjonująco.

Do Legii porażka niedzielna jest

praktycznie jednoznaczna z utratą wszystkich nadziei na zdobycie tegorocznego mistrzostwa.

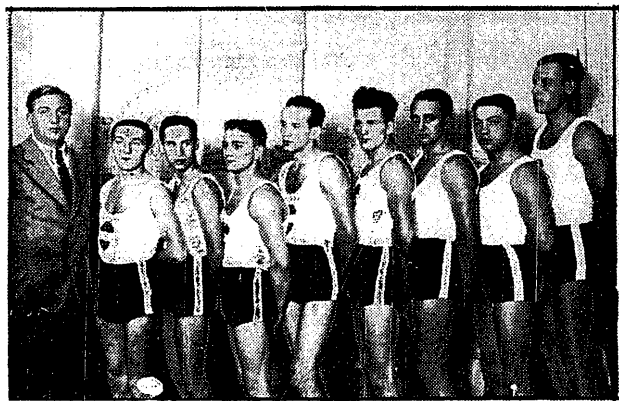
Gra z Wartą wykazała u wojskowych ogromne luki we wszystkich formacjach drużyny. Napad to osamotniony kompletnie na środku. Na wrot oraz dwu szybkich, pracowitych i ofiarnych, ale nieopanowanych i „dziłkich” skrzydłowych — Wypiewski i Rajdek. Nieprawdopodobna nerwowość łączników, którzy wyzybiali się piłki aby przedej, niemal zupełnie nie pozwalając na nawiązanie ciekawych akcji kombinacyjnych. Skrzydłowi tyle że biegali jak szaleni, robili zamęt i kotłowanie, ale nie budowali (zwłaszcza Rajdek) prawie nic.

Linia pomocy zawiodła bodaj jeszcze bardziej. Nowakowski i Szalier, mimo szczerzych wysiłków, nie potrafili się zdobyć zupełnie na pożyteczne podanie do napadu, a i w defensywie często nie mogli sprostać szybkim napastnikom poznańskim.

Cebulak grał tak, jak na meczu z Łotwą, t. z. średnio. Pracował dużo, podawał i takłował niezłe, wal-



NIESPODZIEWANE LECZ ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO WARTY NAD LEGIĄ 3:1.  
Od lewej: Ofierzyński, Przedziecki, Latusiński, Nawrot, Scherfke I.



REPREZENTACJA BOKSERSKA AUSTRII  
Od lewej: sekundant Eichholzer, Erben, Weiss, Jaro I, Wagner, Führer, Beranek, Zehetmayer, Havlicek.

czył zażarcie, ale zbyt często brakło go w odpowiednim miejscu na boisku — trzymał się zbyt blisko swych tyłów.

„Żelazni” obrońcy Legii Martyna i Ziemiński tym razem nie królowali jak zazwyczaj na swym polu kanonu. Szybki i odważny napad Warty nie przelaski się wielkich nazwisk, szedł ostro, mijał, driblował, a w razie potrzeby potrafił walczyć z powodzeniem i siłą. Głowacki w bramce obok swych zwykłych walorów — szybkości, refleksu i elastyczności, obnażył przy slikskiej piłce poważny minus — nie pewność chwytu. Kosztowało to też Legię utratę prowadzenia.

Warta, która wystąpiła w skła-

dzie: Fontowicz; Flieger, Scherfke I; Nowicki, Ofierzyński, Przykucki; Radojewski, Kniola, Scherfke II, Kryszkiewicz, Nowacki wygrała mecz zupełnie zasłużenie.

Poznaniacy zażponowali przedewszystkiem szybkością, startem i ofiarnością w grze. Po kiwnięciu przez przeciwnika, gracz nigdy nie rezygnował, lecz gonił go i walczył o piłkę nadal. To też w rezultacie gospodarze nigdy nie byli dopuszczani do głosu bez asysty natrętnych warcarzy.

Miła niespodziankę zrobił cały na pad zielonych. Najslabiej grał tutaj Scherfke na środku. Natomiast bardzo dobrze wypadł w sumie Radojewski, który zademonstrował kilka biegów i dośrodkowań doskonałej marki. Jego vis - a - vis Nowacki wespół z Kryszkiewiczem dali Martynie szkole jak rzadko. Kniola też robił swoje: pracował w polu solidnie, a jego strzały, jak zwykle, nożyły w sobie zarodek bramki.

Bardzo dobrze grała też pomoc zielonych, która w przeciwieństwie do tej formacji w Legii, szła stale za swym napadem, nie pozwalając

równocześnie rozwijać się atakowi Legii.

Obrońcy nieefektywni, ale twardzi i pewni, oraz Fontowicz dopełniali całości drużyny, nie posiadając de facto żadnego specjalnie słabego punktu.

Mecz bardzo żywy i barwny rozpoczął się od generalnej ofensywy gości. W ciągu 10-ciu pierwszych minut grali oni tak ładnie i skutecznie, że zdawało się, iż zasypia bramkami Legię. Potem jednak siły nie tylko wyrównały się, ale gospodarze doszli do głosu, dzięki forsowanemu swych szybkich skrzydłowych. Ta przewaga wojskowych przyniosła im w 25-ej minucie pierwszy punkt, gdy po biegu i centrze Wypiewskiego Przedziecki pięknie strzelił w siatkę.

Pod koniec pierwszej połowy do głosu znów doszła Warta, demonstrując kilka dobrze wykonanych akcji.

W 42-ej minucie przychodzi wyrównanie w sposób dość nieoczekiwany: oto strzał Kryszkiewicza chwytł Głowacki, ale piłka wywnika mu się z rąk, a szarżujący Radojewski wpada z nią razem do siat-

ki, kłębiąc się wraz z Martyną i Głowackim na ziemi.

Po przerwie Warta zdobywa przewagę coraz wyraźniejszą. Jedną okazję do zdobycia prowadzenia traci Legia, gdy piękny strzał Nawrota paruje z trudem na kornier Fontowicz.

W 15-ej minucie po faulu Nowakowskiego na Radojewskim, ostatni strzela wolny, piłka dostaje się do Przykuckiego, który wspaniałym szczerem pakuje ją w siatkę.

W 10 minut później znów po akcji Radojewskiego otrzymuje piłkę Kryszkiewicz, którego strzał ustaia wynikiem dnia.

Pozatem Warta demonstruje szereg pięknych ataków, między innymi Kryszkiewicz strzela w słupki... piętą, obrońcy tyłem do bramki Legii.

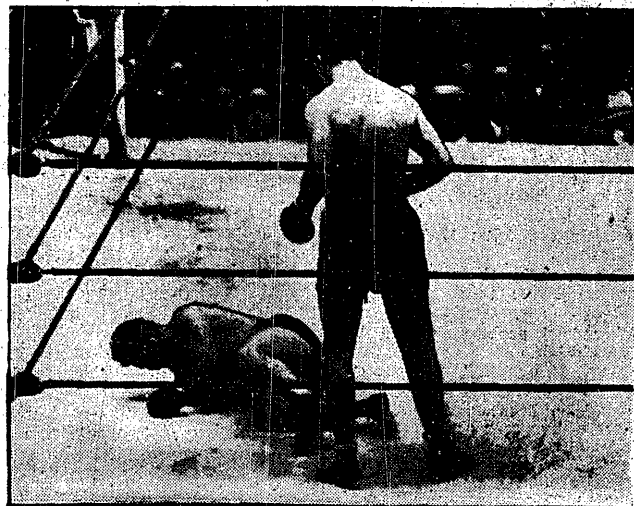
Sędzia p. Marczewski nieco za pobłażliwy na faule, dopuścił do zbyt ostrej gry. Pozatem tolerował on zbyt długo odpychanie się rękami.



JĘDRZEJOWSKA I DEUTSCH  
Polka raz jeszcze dowiodła w Meranie, że jest zdecydowanie lepsza od niemieckiej szlachy.



HEBDA I SERTORIO  
Mistrz Polski odniósł swój pierwszy sukces zagranicą bijąc niemieckiego Włocha.



REHABILITACJA SCHMELINGA  
Mistrz świata już w 1-ej rundzie posyła Mickey Walkera na deski. Mecz zakończył się zwycięstwem Niemca w 8 rundzie przez techniczny k. o.



BIG BILL  
na kornier Łoty.

# Wycięstwo bez znaczenia

## Bokserzy polscy wygrywają mecz międzypaństwowy z Austriakami 9:7

Rola mocarstwowego stowiska Polski w międzynarodowym boksie została mocno nad szarpnięta ostatnimi wynikami. Po remisowym wyniku z Pogoniem, przyszło niktę, nieprzekonywujące zwycięstwo nad Austrią, która zdawała się być dla nas niegroźna.

Co gorsza, poziom naszych zawodników, z małymi wyjątkami, był tak nieprawdopodobnie niski, że z obawą należy oczekiwać spotkania z Niemcami, którzy rzeczywiście dzielą prym w amatorskim sporcie bokserskim nie tylko w Europie, ale całego świata.

Poziom naszego pięściarstwa obniżył się katastroficznie. Jeszcze ci, którzy przed trzema tygodniami zadowolili w Poznaniu, wypadli bardzo słabo w Łodzi. Poziom meczu łódzkiego, z wyjątkiem dwóch walk, był groźnie niski, przebieg mało interesujący.

Najsmutniejsze to to, że ani jeden z zwycięzców nie mógł zadowolić, a najlepsze wrażenie zrobił może Cyranek, na którego najmniej liczone. Mimo przegranej zupełnie dobrze wypadł też Karpiński. Poznawcy właściwie zawiedli. Rogalski usteępował przeciwnikowi, Polus i Sipiński wygrali nieprzekonywująco, chociaż przeciwnicy ich nie reprezentują żadnej klasy. Zawiodł zupełnie Garnarczyk, błąd wypadł Chmielewski, przykrej porażki doznał Konarzewski.

W zespole gości najmocniejszym punktem, jak było do przewidzenia, był Zehetmayer, bokser bardzo dobrej klasy i szkół. Doskonałym był również Jaro, na wysokości zadania stał Erben. Ambicję i nieustępliwość reprezentowali Beranek i Havlicek. Najstabilniej wypadł Wagner i Weiss.

Mecz otrzymał wspaniałe ramy organizacyjne i jako pierwsze międzynarodowe zawody w Łodzi, miał przebieg niezwykle uroczysty. Odbył się on w teatrze „Scala” w obecności 1500 widzów. Drużynę gości przywitał w ringu prezes PZB p. Bańkowski, następnie prezes L.O. Z.B. p. Landeck, wręczył gościom piękny, oryginalny pułhar. Odpowiedział kierownik ekspedycji p. Spira, rewanżując się efektywnym proporczykiem, poczem odegrane zostały obydwa hymny państwowe. Zawody zaszczylił swą obecnością pp. wojewoda łódzki Jaszczolt, dowódca OK IV gen. Małachowski, konsul honorowy austriacki p. K. W. Scheibler i wicekonsul rzeczywisty p. Brun.

Przebieg meczu był następujący:

Waga musza: Erben (A) — Rogalski (P). Erben, pięknie zbudowany, reprezentował się z jak najlepszej strony, wygrywał zaskakująco. Rogalski był tylko zwinniejszy i stosował lepiej uniki. W pierwszej rundzie walka była równorzędna. Drugie starcie należało do Erbena. Przeciwnicy odstawiali się za bardzo. W ostatniej tercji, szybszy Erben wywalał zaskakująco zwycięstwo nad twardym, ale niezdecydowanym Polakiem.

Waga kogucia: Weiss (A) — Polus (P). Zaskakujące zwycięstwo Polusa nad jednym z najsłabszych pięściarzy teamu austriackiego. W pierwszym starciu nie można dostrzec niczyjej przewagi, w następnym Weiss stara się atakować, lecz ciągle wpada w zwarcie, co uniemożliwia Polusowi skuteczną walkę. W ostatnim starciu Polus z impetem rusza do ataku, lecz ma trudną przeprawę z przeciwnikiem.

Waga piórkowa: Jaro I (A) — Cyranek (P). Najładniejsze spotkanie dnia. Obaj przeciwnicy

walczyli żywo, posiadając bogaty repertuar ciosów. Większej rutyny Jaro przeciwstawił Polak

wiekszy zasób umiejętności. Równy w walce na dystans, górował on znacznie w zwarcu, do którego ciągle dążył, a którego unikał przeciwnik. W pierwszej rundzie Cyranek ładuje kilka długich serii w żołądek. Austrjak odważnie się silnym ciosem w serce. W drugiej rundzie początkowo więcej z walki ma Jaro, pod koniec łódzianin przechodzi do kontrataku i wyrównuje punkty. W końcówce Cyranek idzie z furją naprzód; do Austrjaka należało znowu ostatnie uderzenie. Wynik nierozstrzygnięty jest sprawiedliwy.

Waga lekka: Wagner (A) — Sipiński (P). Walka bezbarwna, stała na niskim poziomie technicznym. Sipiński rozstrzygnął ją dopiero w ostatniej chwili, przeważając nieznacznie nad najsłabszym z ósemki austriackiej. Pierwsze dwa starcia zupełnie nieinteresujące, Polak nieco agresywniejszy, ale rzadko kiedy trafiał celnie. Wagner dostał w III rundzie napomnienie, co osta-

tecznie zadecydowało o zwycięstwie. Polska prowadzi 5:3.

Waga półśrednia: Führer (A) — Garnarczyk (P). Już od pierwszej chwili Garnarczyk poluje zbyt wyraźnie na nokaut i pozostawia przeciwnikowi zbierać punkty. W drugiej rundzie pojętny sierpowy Garnarczarka zwała Austrjaka na ziemię do zwycięgi, łódzianin jednak pozwała mu odrobić nieco terenu. W ostatniej rundzie Führer jest agresywniejszy i kilka razy celnie nawet trafia. Zwycięstwo zostaje przyznane Garnarczarkowi za przewagę w drugiej rundzie. Polska prowadzi 7:3.

Waga średnia: Beranek (A) — Chmielewski (P). Chmielewski ma lekką przewagę od początku starcia, lecz nie potrafi osiągnąć przeciwnika. W drugiej rundzie walka żywsza, Chmielewskiemu brak jednak decyzji, co wykorzystuje przytomnie Austrjak i trafia często. Ostatnie starcie przechyla zwycięstwo na stronę Polaka, który stał się atakuje. Polska prowadzi 9:3.

Waga półciężka: Zehetmayer (A) — Karpiński (P). Walka w pierwszej rundzie bardzo szybka, obfitowała w obustronną wymianę ciosów. Zehetmayer ma mniejsze uderzenie, świetnie ripostuje i stopuje Karpińskiego. Również w drugim starciu ten po nadal bardzo żywe z lekką przewagą techniczną doskonałego Austrjaka. W trzeciej rundzie Karpiński stara się nadrobić utracone punkty, ostatnie jednak dwie minuty należą w zupełności do Austrjaka. Polska prowadzi 9:5.

Waga ciężka: Havlicek (A) — Konarzewski (P). Srogie zawody sprawił swym zwolennikom mistrz Polski Konarzewski, ulegając zdecydowanie Havlicelowi. Kto wie, czy zbyt wcześnie zakończenie ostatniej rundy nie urażało Konarzewskiego od k.o. Spotkanie stało na bezznaczącym niskim poziomie. Sędzia rozdzielał przeciwników aż 44 razy (!!!).

W drugim starciu, natychmiast po podaniu sobie rąk, Havlicek dopada Polaka i trafia go tak silnie, że ten chwile się i ratuje ucieczką w liny. Sędzia zaczyna liczyć, Konarzewski przytomnie i znowu staje w pozycji. W ostatniej rundzie, po obopólnej wymianie ciosów, Austrjak przechodzi do generalnego ataku i zupełnie oszałamia Konarzewskiego.

Funkcje sędziego sprawował p. Fryc Sadowski ze Zgorzelic. Kilka razy niepotrzebnie przerywał walkę, pozmatał mało reagował na niezbyt fair walkę niektórych polskich zawodników, krzywdząc tem samym gości. M. L.

## Tilden ośniewa Warszawę

### Genjusz Big Billa. Regularność Nüssleina. Żywiołowość Barnes'a. Potęga Najucha

Jesteśmy i pozostaniemy zapewne długo jeszcze pod wrażeniem niedzielnego pokazu tenisistów z wiodowych. Ci ludzie są ulepieni z innej gliny niż Mentzel, Brugnon czy nawet Cochet. Umiejętności, które im chlubią się amatorzy i dzięki którym zdobywają nawet zaszczytne tytuły mistrzów Anglii czy Francji są dla zawodowców za ledwie prymitywem wiedzy, kanwa na której haftują dopiero swe sztuki graniczące często z akrobacją. Umiejętności ich są tak wielkie, że stosowanie ich wydaje się być szablonem. Bezbłędne uderzenia nie wywołują wrażenia tak są proste i naturalne. Dopiero na tle jakiegoś słabszego gracza mogłyby wywołać efekt wspaniałe bek-hendy Nüssleina, ataki przy siatce Barnes'a czy drajwy o niesamowitej mocy Najucha. Ale słabszego gracza nie ma wśród nich. Najgorszy prawdopodobnie Barnes jest też gwiazdą pierwszej wielkości.

Nawet w tej wspaniałej konstelacji wybija się jednak William Tilden i... cała czwórka razem, gdy daje nieprawdopodobny wprost koncert „double”.

Zwłaszcza Tilden — nawet ze skróconą nogą — na plac wszedł starym łysawy pan ściągający w ostatniej chwili z Berlina, z łoża boleści. Jako amator nie grałby napewno, jako zawodowiec musiał. Stał na dołki przeciw Tłoczyńskiemu i zaczął przekrzywać. Z bolesnym skurczem na twarzy biegł do piłek, najczęściej napróżno. Starał się grać dobrze, ale mu nic się nie udawało.

Tłoczyński wygrał pierwszego seta 6:1. I to miał być wielki Tilden?

Za chwilę zobaczyliśmy go jednak w całej okazałości, zobaczyliśmy objawienie tenisa, daleko odbiegające od najbardziej porywających improwizacji, widzianych przez nas dotąd.

Tilden zaczął grać. Unieruchomiony z powodu kontuzjonowanej nogi w obliczu niespodziewanie wysokiej klasy Tłoczyńskiego i zbliżającej się porażki sięgnął po ostatnie rezerwy sił i zaczął grać twarde i nieustępliwe, aby jak najprędzej skończyć piłkę. Z rakiety jego piłki spływały z niesamowitą wprost szybkością. Drążył całą wagę występną dopiero w pełni przy siatce. Miał go jest wprost niepodobna, autu nie da prawie nigdy.

Najucha nie widzieliśmy w singlu, ale sądząc z tego co pokazał w dublu, zrobił on ogromne postępy od czasu ostatniego pobytu w Warszawie. „Cyryk” Tildena zrobił mu dobrze tak samo zresztą jak i samemu Tildenowi, który jako amator nigdy nie osiągnął tego poziomu co jako zawodowiec.

Koncert gry dali zawodowcy w dublu. Czterech graczy przy siatce zonglowało piłką, nie popełniając żadnego błędu. Piłka, która mogła osiągnąć rakieta, przechodziła niemyślnie na drugą stronę. Te krótkie spiecia, które wywoływało dotąd zachwytowanie się zachwytem, dłużyły się teraz w nieskończoność. Po tym pokazie wyszliśmy zblazowani, pewni, że tenis to gra dziecinnie łatwa. A jakże to dalekie od prawdy. Punkty padały tylko, po jakiejś błyskawicznej interwencji gracza, gdy żadna siła ludzka nie mogła już dosięgnąć piłki.

Kto celował w tem? Czy Tilden ze swymi wspaniałymi serwisami, czopami i plasowanymi volami, czy Nusslein z lekkimi, niepozornymi odbiciami wymykającymi się z pod rakiety nawet takim mistrzom, jak ta czwórka, czy Najuch swą siłą, czy Barnes wreszcie o żmierz tak czułej, że wykrywała kierunek piłki, zanim jeszcze była uderzona, o refleksach tak rychłych, jak myśl przeciwnika. Barnes chyba był jednak najlepszy z kwartetu, zwłaszcza gdy bohatersko brał na swe barki ciężar pojedynku przy siatce z dwoma takimi mistrzami jak obaj Niemcy. I wygrał.

Czyż w tych warunkach mogą kogoś obchodzić wyniki spotkań. Gra była tak świetna, że nie po-

od szablonu, ale jeszcze nieopanowany i neregularny.

Nusslein grał jednostajnie. Nie popełniał on żadnego błędu, ale nie pokazywał też rzeczy efektywnych i nadzwyczajnych. Znakomity bek-hend, forhend i volé pozwalały mu panować nad kortem. Zmóc go może tylko piłka najwyższej klasy. Jest to typ gracza, który wygrywa, ale brawa dostaje nie on, ale bity przez niego przeciwnik.

Efektowniejszy jest już Barnes. Ruchliwy, szybki, jest mniej regularny niż jego koledzy, choć żywe każdemu amatorowi aby popełniał tak mało błędów jak on. Klasa jego występną dopiero w pełni przy siatce. Miał go jest wprost niepodobna, autu nie da prawie nigdy.

Najucha nie widzieliśmy w singlu, ale sądząc z tego co pokazał w dublu, zrobił on ogromne postępy od czasu ostatniego pobytu w Warszawie. „Cyryk” Tildena zrobił mu dobrze tak samo zresztą jak i samemu Tildenowi, który jako amator nigdy nie osiągnął tego poziomu co jako zawodowiec.

Koncert gry dali zawodowcy w dublu. Czterech graczy przy siatce zonglowało piłką, nie popełniając żadnego błędu. Piłka, która mogła osiągnąć rakieta, przechodziła niemyślnie na drugą stronę. Te krótkie spiecia, które wywoływało dotąd zachwytowanie się zachwytem, dłużyły się teraz w nieskończoność. Po tym pokazie wyszliśmy zblazowani, pewni, że tenis to gra dziecinnie łatwa. A jakże to dalekie od prawdy. Punkty padały tylko, po jakiejś błyskawicznej interwencji gracza, gdy żadna siła ludzka nie mogła już dosięgnąć piłki.

Kto celował w tem? Czy Tilden ze swymi wspaniałymi serwisami, czopami i plasowanymi volami, czy Nusslein z lekkimi, niepozornymi odbiciami wymykającymi się z pod rakiety nawet takim mistrzom, jak ta czwórka, czy Najuch swą siłą, czy Barnes wreszcie o żmierz tak czułej, że wykrywała kierunek piłki, zanim jeszcze była uderzona, o refleksach tak rychłych, jak myśl przeciwnika. Barnes chyba był jednak najlepszy z kwartetu, zwłaszcza gdy bohatersko brał na swe barki ciężar pojedynku przy siatce z dwoma takimi mistrzami jak obaj Niemcy. I wygrał.

Czyż w tych warunkach mogą kogoś obchodzić wyniki spotkań. Gra była tak świetna, że nie po-

trzebowała już piętny walki.

Mecz Tilden — Tłoczyński brzmiał 1:6, 6:1, 6:1, 6:3. Tilden zaczął źle, oddał więc bez walki seta i zaczął pracować poważnie dopiero w drugim. W czwartym secie, przy stanie 4:1, popuścił trochę cugli, pozwolił sobie na cień pobłażliwości i Tłoczyński od razu zdobył przewagę, tak wysoko jak jest jednak klasa Polaka!

Nusslein pokonał Barnes'a 6:4, 4:6, 6:1. Nusslein grał bezbłędnie, wykorzystywał nieomylnie każdy błąd przeciwnika. Ta taktyka na dłuższą metę musiała mu przynieść zwycięstwo: wypunktował on po prostu Amerykanina.

Tilden, Barnes — Nusslein. Najuch 7:5, 3:6, 6:4. — Zwykle dotąd wygrywali Niemcy, Tilden jednak grał tak świetnie i starannie, że przechylił szalę na korzyść USA. Niemcy prowadzili w pierwszym secie już 4:1, zwłaszcza, że Barnes był początkowo słaby. Tilden zaczął odrabiać stracony teren, potem i Barnes się rozegrał.

Zachowanie się zawodowców było swobodne i sympatyczne. Gdyby nawet ich przebiecie się walka było reżysersowane, to trzeba przyznać, że są oni aktorami wysokiej klasy. Mimo znanej przyjaźni, która łączy tych ludzi, widać było że walczyli ze sobą o zwycięstwo uczciwie i żarliwie.

Tildena, niestety, Warszawa już nie zobaczy. Po ponownej konsultacji lekarskiej w Warszawie wyjechał do Berlina jeszcze w niedzielę, gdyż lekarz zabronił mu kategorycznie grać. W poniedziałek odebrał się więc dwie gry pojedyncze, oraz gra podwójna z udziałem Tłoczyńskiego, o ile związek pozwoli mu na to.

## Ostatnie depesze zagraniczne

PARYŻ, 9.10. — Tel. wł. — Na obwarce Wielodromu Zimowego rozegrano wysigc amerykański 100 km. Zwyciężyła para Lemaire, Martin 4 pkt. czas 2:12:10. 2) okrazenie Dayen, Peitz 30 pkt., 3) Ronse, Demuyssere 29 pkt., 4) Guerra, di Pacco 26 pkt. 5) Choury, Fabre 23 pkt., 6) Merviel, Foucaux 12 pkt.

BERLIN, 9.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa niemieckie w water polo zdobyła drużyna Weissensee (Berlin) przed Munchen, Poseidon (Kolumbia) i Hellasem.

BUDAPEST, 9.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie przyniosły wyniki następujące: Attila — Somogy 3:2, Budai — Bocskay 2:0.

BELGRAD, 9.10. — Tel. wł. — Beogradski S. K. — III Obwód (Budapeszt) 4:0.

BERLIN, 9.10. — Tel. wł. — Trójbój sprinterski wygrał Jonath (80 mtr. 8.6, 70 mtr. 7.6, 60 mtr. 6.7 sek.), Fleischer rzucił kulą 12:21.

SZTOKHOLM, 9.10. — Tel. wł. — Na zawodach w Siedebakken Carlsson rzucił dyskiem 48.16, białe rekord szwedzki o 14 cm.

BERLIN, 9.10. — Tel. wł. — W meczu o pułhar Rzeszy Niemcy Północne pokonały w Dreźnie Niemcy Środkowe 4:2 (2:1), a w Gdańsku Brandenburgia wygrała niezasłużenie z okrugiem bałtyckim 3:2 (0:0).

Reprezentacyjna drużyna Finlandii, która pokonała Francję startować będzie w drodze powrotnej do ojczyzny, środe 12 b. m. w Hamburgu.

WIEDEN, 9.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie przyniosły wyniki następujące: Austria — Libertas 2:2, Rapid — Sportklub 5:3, Vienna — Nicholson 2:1, Admira — FAC 2:2, Haioah — BAC 3:0, WAC — Wacker 2:1.

Instytut sportowo-lekarski pod kierownictwem znanego specjalisty dr. med. St. Bromaka został otwarty w Warszawie przy ul. Twardej 10.

W instytucie tym dokonuje się ścisłych badań sprawności ogólnej, badania szczegółowe serca i płuc oraz pomiary antropometryczne i antropologiczne, co jest niezbędne dla racjonalnego prowadzenia ćwiczeń cielesnych. Instytut czynny jest codziennie od godz. 17-ej do 19.30.



## Czescy lekkoatleci w Krakowie

KRAKÓW, 9.10. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletów Wysokoskolski Sport (Brno) — Cracovia, zakończył się wygraną równego zespołu gości 59:47. Wyniki spotkań stały na średnim poziomie. Wyóżnić należy 100, 110 przez płotki i rzut oszczepem.

Po powitanii drużyn i wymianie pro porców rozpoczęły się zawody biegiem przez płotki. Wygrywa Nowosielski (Crac.) 15.4, 2) Franek (VSB) 9 mtr w tyle. 3) Osiał (Crac.); 100 mtr: 1) Mecz (VSB) 10.8, 2) Hrozek (VSB) 11.

Mecze piłkarskie, rozegrane w Warszawie o mistrzostwo kl. A, przyniosły następujące wyniki: Polonia — Znicz 6:1; bramki dla Polonii strzelił Puchniarz i Szymaniak po dwie, Bajorek i Biedrzycki po jednej, dla Znicza honorowy punkt zdobył Zych. Sędzia p. Glinka. Skoda — Legia 3:0. Wskutek niestawienia się drużyny woskowej, Skoda bez walki zdobyła 2 punkty mistrzowskie. Sędzia p. Laskowski.

Lekkoatletyczne zawody Policji łódzkiej i warszawskiej, rozegrane w parku Sobeńskiego, przyniosły następujące wyniki: 100 i 200 mtr.: 1) Kwiatkowski (W) 11.2 i 24.6, 400 m: 1) Chabiera I (W) 58.4; 800 i 3000 mtr: 1) Młocz (Rezerwa) 2:09.2 i 9:45.8; wdal: Chabiera (W) 59.8 cm; wwyż: Owerlow 150 cm; sztafeta olimpijska 1) Warszawa 3:54.2; dysk i oszczep: 1) Kalista (Ł) 34.98 cm, 39.94; kula: 1) Kartasjowski (W) 11.79.

LUBLIN, 9.10. — Tel. wł. — Bieg naprzelaj (3000 mtr.) wygrał Kramiec 10:15, 2) Kepiński.

Raid motocyklowy dookoła województwa wygrał Czański (Lexja) na Harleyu.

Mistrzostwo kolarskie (70 km.) wygrał Kuszewski 2:14.

3) Nowosielski (C.) o dłoń. Zwycięzca prowadzi pewnie. Zacięta walka o drugie i trzecie miejsce. Czas pierwszego jest, zdaje się, optymizmem stoperów.

Kula: 1) Galaud (VSB) 13.18, 2) Tejkal (VSB) 12.88, 3) Chmiel (Crac.) 11.56 mtr.

Skok wdal: 1) Nowosielski (Cr.) 6.66, 2) Ehrman (VSB) 6.25, 3) Chmiel (Cr.) 5.98; Nowosielski wykonał tylko dwa skoki.

Rzut dyskiem: 1) Ehrman (VSB) 36.60, 2) Buchala (Cr.) 36.59, 3) Galaud (VSB) 35.30.

3000 mtr.: 1) Fialka (Cr.) 9:22.6, 2) Lorenz (Cr.) 40 mtr. w tyle, 3) Rosenman (VSB).

Skok wwyż: 1) Jle (VSB) 1.67, 2) Adamczak (Cr.), 3) Tejkal (VSB) exaequo po 1.62.

400 mtr.: 1) Vojta (VSB) 52.4, 2) Drozdowski (Cr.) 53, 3) Mecz (VSB).

Rzut oszczepem: 1) Buchala (Cr.) 56.88 (rekord okregowy), 2) Visy (VSB) 54.22, 3) Chmiel 47.66.

Sztafeta szwedzka: 1) VSB 2:04.2, 2) Cracovia.

400 mtr. płotki: 1) Drozdowski (Cr.) 59.8, 2) Maure (VSB), 3) Franek (VSB).

W ogólnej punktacji wygrał VSB w stos. 59:47.

KRAKÓW, 9.10. — Tel. wł. — Cracovia — Podgórze 3:3 (0:2). Cracovia bez Pałaka, Zachemskiego, Malczyka i Ciszewskiego oraz z weteranem Wisniewskim w bramce. Do pauzy prowadził Podgórze ze strzałów Kasny i Sci horowskiego. Po przerwie Cracovia zdobyła dwa punkty przez Zielińskiego i jeden przez Marjana. Bramkę dla Podgórze zdobył Kasina. W Cracovii wyróżnili się Zieliński, Mysiak i Sperling. Sędziował dobrze p. Helmer.

## Dwa mecze międzypaństwowe

PRAGA, 9.10. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Czechosłowacja z 2 rezerwowymi pokonała Jugoslawie w stosunku 2:1 (1:1). Bramki strzelił Puc i Nejedlý dla Czechów oraz Zizkovic dla Jugosławiów. Sędzia p. Rutkowski nie zadowolili, orzeczenia jego budziły gorące sprzeciw.

Inne spotkania: FCF-Bata 2:1, Austria (Wiedeń) — Zidenice 4:3, S. K. Kladno — Sparta (Kladno) 1:1. KOPENHAGA, 9.10. — Tel. wł. — Mecz międzypaństwowy Danii — Szkocja przyniósł niespodziewane zwycięstwo Danii w stosunku 3:1 (2:0). Dania wygrała więc w roku biejącym ze Szwecją, Norwegia i Szkocją, przegrała z Finlandią i Belgia.

Bokserzy czescy zremisowali w Mo-

nachjum z Bawarią. Wyniki: Amshück (B) bije Kubana; Zigliarski (C) — Löffler; I. Stary (C) — Schindler; K. Stary (C) bije Freya; Hrdlicka (C) — Schleinkoffera; Bohm (B) — Skrivanka; Ostruzniak (C) — Riekera; Haymann (B) nokautuje Biecka.

Skład Niemców na mecz bokserski z Polską został już zestawiony i brzmi następująco: Spannagel, Zigliarski, Jakubowski, Schlemkoff, Schmedes, Berthold, Berger i Kohlhaas. Jest to skład silniejszy od olimpijskiego, gdyż Kartz i Campe, słabe punkty, drużyny, zostali zastąpieni przez silniejszych.

Poślęz za rekordem światowym w wysięgu godzinny za motorami trwa. We wtorek rano Anglik Grant osiągnął 89.124 km./godz. We wtorek po południu Francuz Constant poprowadził go na 89.545 km./godz.



# Jędrzejowska sięga po puchar Lenza

Korespondencje własne „Przeglądu Sportowego” z turnieju międzynarodowego w Meranie

Meran, 5 października 1932. Wczoraj nastąpiło oficjalne otwarcie XII Międzynarodowego Turnieju w Meranie, który po Wimbledonie i Paryżu uważany jest za najważniejszy w Europie. Świadczy o tym duże zainteresowanie turnieju graczy, których razem jest 104.

Obsada jest mocna: najwięcej graczy przysłały Włochy (najlepsi: Bono, Sertorio, Palmieri, a z pań Riboli, 2-ga rakieta Włoch), Austrie reprezentują jej mistrzowie Maleyka i Artens, Niemcy — młody talent Schwenker, 3-cia rakieta Niemiec, który dziś „rozłożył” w dwóch setach „samo” Artensa.

Panie Niemiec stanowią mocną „kibicę”: Horn, Kallmeyer, Friedleben. Z Francji przyjechali: Du Plaix, z pań Barbier — 3-cia rakieta Francji i Henrotin (4-ta rakieta), która dziś wygrała z faworytką Payot. Barw Czechosłowacji bronią: Menzel (zeszłoroczny mistrz Meranu), Malecek, a z pań mistrzyni Czech — Deutch i Riedel.

„Clou” turnieju to mistrzostwo pań „Coppa Challenge” di Merano i dla pań sławny „Coppa Lenza”. W zeszłym roku puchar Meranu wygrał Menzel, który i w tym roku broni pucharu. Puchar zaś Lenza wygrała H. Krahwinkel.

Intencje konkurencji jak zwykle: gra podwójna pań, pań, mieszana i ponadto mistrzostwa pań (poza Lenzem) i gra z wyrównaniem.

Za faworytów byli uważani: Menzel, Matejka, a ze względu na warszawskie zwycięstwo nad Menzel — również i Hebda. Wśród pań: Henrotin, Barbier, Riboli i również nasza „Jadzia”. Ze względu na wyrównanie klasy czołowych zawodniczek walka o puchar Lenza będzie bardzo zaciekła.

Dotychczasowy przebieg spotkań naszych graczy jest następujący:

3 października: Hebda wygrała z Picard'em (Monachium) 6:1, 6:0; Horn eliminuje Dubieńskiego 6:3, 6:4.

4 października: Jędrzejowska — Hamburg 6:0, 6:1; Dubieńska — Ludwig 6:3, 6:2 (o mistrzostwo pań).

Hebda — Sertorio (czwarta rakieta Włoch, młody, ruchliwy,

energiczny gracz). Pierwszego seta Hebda przegrywa 6:4, prowadząc z początku 4:1; Hebda upada, rani się i przegrywa 8 gemów pod rząd. Drugi set wygrał Hebda 6:2. Z powodu ciemności grę przerwano do dnia dzisiejszego.

5 października: Z samego rana na centralnym korcie zakończono spotkanie Hebda — Sertorio, wygrane przez naszego mistrza po ciężkiej walce 8:6. Zwycięstwo to zakwalifikowało Hebde do ćwierćfinału. Hebda grał za ładnie, tak na turnieju, gdzie potrzebna jest gra skuteczna. Podczas tej gry sędzia włoski „ukradł” Hebdzie parę piłek.

Sprawa sędziów jest słabym punktem zawodów. „Weteranów” Meran, nie ma, lepsi gracze nie chcą „siedzieć na stołku i fatygować” się i dlatego sędziom przeważnie nie milodzi gracze.

Jędrzejowska — Deutsch. Spotkanie mistrzyni dwóch krajów, starcie rywalów — o wejście do ćwierćfinałowej o puchar Lenza grało na korcie centralnym. Zainteresowanie publiczności — ogromne. „Jadzie” publiczność zna i lubi, przecież poraż czwarty walczy ona w Meranie. Deutsch przegrywa 2:6, 4:6.

Gra Deutsch jednostajna — długie, miękkie piłki i słaby serwis — Nasza mistrzyni natomiast pokazała całą skalę uderzeń i grała, jak później powiedziała, raczej dla treningu.

Teraz finałowa czwórka pań do której już weszła Jędrzejowska i Henrotin będzie grała systemem punktowym każda z każdą. Ciężka to będzie praca dla naszej mistrzyni.

Hebda — Schwenker przeciw włoskiej parze Fe d'Ostiani — Colombo wygrali bez wysiłku 6:4, 6:2.

Jędrzejowska — Puccinelli o mistrzostwo ogólne 6:0, 6:2.

Jędrzejowska, Hebda — Luzzatti, Matejka. Gra mieszana — wygrana przez naszą parę 7:5, 6:1; Dopiero w drugim secie nasi gracze wzajemnie się zrozumieli i grali dobrze nie przeszkadzając sobie, jak to było w pierwszym secie.

Meran, 6 październik 1932 r. Dzień wczorajski zasługuje na



WYPIĘKOWSKI STRZELA tuż przed Flickeirem, lecz zdobyte bramki sędzia nie uznaje.

miano „dnia polskiego”. Kort centralny był ciągle zajęty przez Polaków. Hebda zwyciężył Sertorio, Jadzia łatwo, bo w dwu setach „rozprawiła się” z Deutsch, a nasza para wygrała z Matejką — Luzzatti.

Dziś natomiast nasi gracze, w myśl programu odpoczywają. Reszta zaś zawodników również była bez pracy, lecz z powodu przypadku: rano padał deszcz.

## Sytuacja w Lidze

|              | gier | pkt. | st. br. |
|--------------|------|------|---------|
| 1) Cracovia  | 18   | 26   | 50:23   |
| 2) Pogoń     | 18   | 24   | 28:16   |
| 3) Warta     | 19   | 23   | 49:34   |
| 4) Legia     | 18   | 21   | 33:19   |
| 5) L.K.S.    | 18   | 20   | 36:24   |
| 6) Ruch      | 18   | 18   | 29:25   |
| 7) Wisła     | 17   | 17   | 30:34   |
| 8) Garbarnia | 18   | 16   | 30:42   |
| 9) Warszaw.  | 17   | 15   | 19:40   |
| 10) 22 p.p.  | 17   | 12   | 25:40   |
| 11) Polonia  | 17   | 11   | 21:40   |
| 12) Czarni   | 19   | 11   | 15:38   |

Pięć meczów ligowych w dn. 8 i 9 b.m. nie tylko że nie wyjaśniło sytuacji na dole tabeli, ale raczej ją zaciemniło.

Dzięki zwycięstwom Polonii nad Warszawianką, przy równoczesnych porażkach Czarnych i 22 p.p., drużyna stołeczna poprawiła swą sytuację o tyle, że zrównała swą „szansę” z lwowianami i siedzącami co do spadku do klasy A. Cyfrowo wyraża się to w ten sposób, że 22 p.p. ma w 17-tu grach 12-cie punkty, Polonia w tym samym czasie 11-cie pkt., a Czarni też 11-cie, ale w 19-tu meczach. Należy więc, dzięki lepszym stosunkom bramek Polonia zepchnęła Czarnych na ostatnie miejsce w tabeli.

W górnych rejonach nastąpiły też przesunięcia. Pogoń, dzięki zwycięstwu nad Czarnymi, umocniła się nad drugim miejscem za Cracovią, która przy równej ilości 18-tu gier górną nad lwowianami przewagę dwu punktów zdobyła. Przy okazji należy zaznaczyć, że lider Ligi posiada rekord 50-ciu bramek zdobytych, a wicelider — 16-tu straconych.

Warta, dzięki zwycięstwu nad Legią, awansowała na trzecie miejsce, ale szansa na dalszy awans już dużych nie posiada, gdyż swoje 23 punkty zdobyła w 19-tu grach, podczas gdy wszystkie błęskie jej rywarki mają o jedną grę mniej.

Tuż za czwartą w tabeli Legia z 21 pkt. kroczy LKS, mając przy tej samej ilości 18-tu gier o jeden tylko mniej punktów zyskany. Pozycja dal-

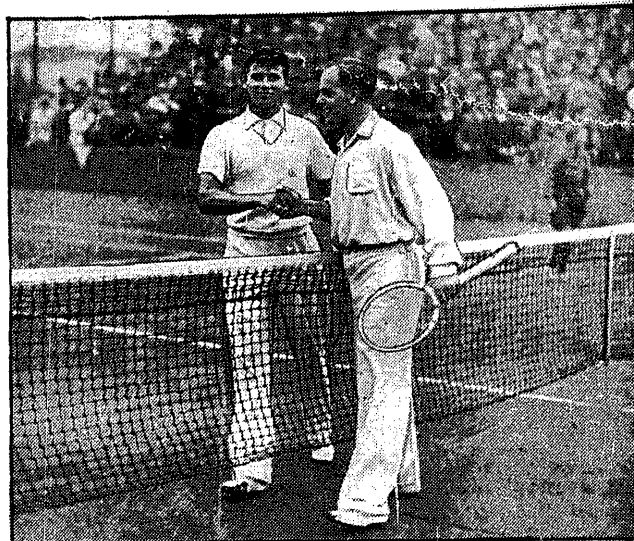
szych klubów w tabeli — Ruchu, Wisły i Garbarni zasadniczym zmianom uległ już raczej nie może. Natomiast Warszawianka ze swymi 15-toma punktami musi dobrze zwracać uwagę na to, co dzieje się w dole tabeli. Doświadczenie bowiem lat ubiegłych uczy, że w obliczu spadku piłkarze polscy wychodzą ze skóry i rozstrzyga ją na swą korzyść meczu zdawałoby się niemożliwe do wygrania.

## 78:62 Finlandia-Francja

PARYŻ, 9.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym wobec zaledwie 5.000 widzów, którzy nie przestraszyli się lejącego deszczu odbył się mecz lekkoatletyczny Francja — Finlandia, zakończony zwycięstwem Finów w stosunku 78:62.

Wyniki z powodu fatalnych warunków atmosferycznych były niewiśnię, w znakomitej formie byli długodystansowcy fińscy, którzy właściwie samotnie przebiegli 5 km., tocząc z sobą walkę na finiszu, z której zwycięsko wyszedł mistrz olimpijski Lehtinen, bijąc w czasie 14:47,6 o dwie sekundy przysięgo przeciwnika Kusocińskiego — Iso Hollo. Niespodzianką był rekord w skoku w dal, ustanowiony przez Francuza Paul Roberta z wynikiem 7.50.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr.: Virtanen (Fin) 11.2, 2) Rousseau (Fr.) o pierś, 3) Paul Robert. 110 mtr. przez płotki: 1) Sjöstedt (Fin) 15.8, 2) Bernard (Fr.) o 20 cm.; kula: Jaervinen (Fin) 15.39, 2) Noel (Fr.) 15.12; 400 m.: 1) Strandvall (Fin) 49.2, 2) Guilloz (Fr.) o 5 m.; 800 m.: 1) Keller (Fr.) 2:00.8, 2) Korkela (Fin.) o 5 m.; wwyż: 1) Reinikka i Resalato (oba Fin.) po 1.90, 3) Phillipon (Fr.) 1.85; 1.500 m.: 1) Purje (Fin.) 3:57, 2) Sera Martin (Fr.) 4:00.2; 5.000 m.: 1) Lehtinen (Fin.) 14:47.6, 2) Iso Hollo (Fin.) 14:49.8, 3) Leclerc (Fr.) 15:40; skok w dal: Paul Rober 7.50, 2) Tolamo 7.19; tyczka: 1) Vamtonsky (Fr.) 3.80, 2) Ramadier (Fr.) 3.70, 3) Lindroth (Fin.) 3.70; dysk: 1) Noel (Fr.) 43.19, 2) Winter (Fr.) 46.02, 3) Vaalomo (Fin.) 44.61; sztafeta szwedzka: 1) Finlandia 1:58.4, 2) Francja 1:59.2; oszczep: 1) Ihanamaki (Fin.) 63.10, 2) Penttilae (Fin.) 62.25, 3) Gassner (Fr.) 56.03.



DWAJ UTALENTOWANI ZAWODOWCY Barnes (Am.) i Nusslein (Niem.) podają sobie ręce po meczu w Warszawie.

finale z groźnym Matejką, kiedy miał możliwość łatwo dojść do finału przez gry z Eifermanem i Schwenkerem. Do półfinału po dzisiejszych walkach weszli oprócz Menzla — Eiferman (bijąc Rosenberga 6:3, 6:4) i Schwenker (po ciężkiej wygranej z mistrzem Szwajcarii Elmerem 6:4, 4:6, 6:3).

Nasza „Jadzia” już dzisiaj wie, jakie ma przeciwniczki w ćwierćfinałowej pulhary Lenza. Dziś druga rakieta Włoch, Riboli, wygrała z Francuzką Barbier 6:3, 7:5; w ten sposób „czwórka” kobiet składa się z Francuzki Henrotin, Horn, Riboli i naszej mistrzyni.

Jutro Jadzia gra z Riboli, która musi łatwo zwyciężyć. Z Horn ma Jędrzejowska „stare porachunki” i już dwa razy ją pobila. Groźna jest Henrotin — rutynowana, bez względu, grająca mocno ścietami piłkami, bardzo skutecznie, choć nieładnie „opitycznie”.

Jadzia w tym spotkaniu powinna zmniejszyć ilość „pięknych” piłek, która publiczność Meranu już dobrze zna, a zastosować się do skutecznej, mniej efektownej gry Francuzki.

Wczorajszy dzień, który nazwał „polskim”, uzupełnił się popołudni dwoma spotkaniami z udziałem Dubieńskiej. W grze z wyrównaniem wygrała Polka z Włoską Vinchoud 4:6, 6:5, 6:2, a w grze podwójnej pań przegrała wraz z Egeler z mocną parą Payot, Barbier 6:4, 6:1. Dziś nasza wicemistrzyni wygrała w konkurencji pań „z wyrównaniem” z Knoop 5:6, 6:2, 6:3.

Dwa dni finałowe turnieju w Me-

J. R.



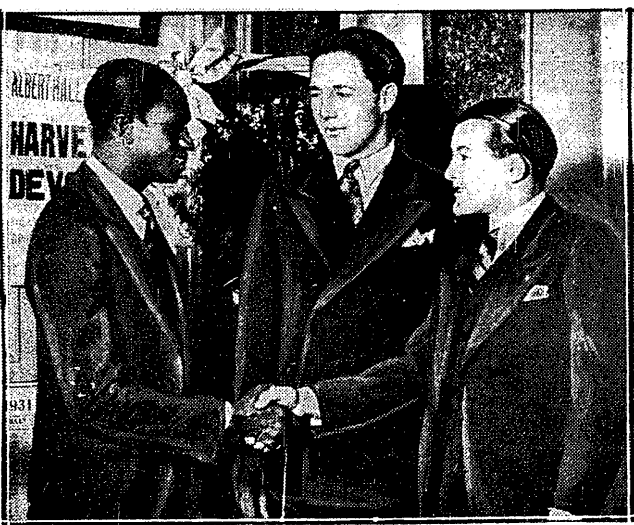
PAMIĘTNY DZIEŃ DLA TŁOCZYŃSKIEGO 9-go października 1932 r. wychodzi nasz warszawski z Tildenem



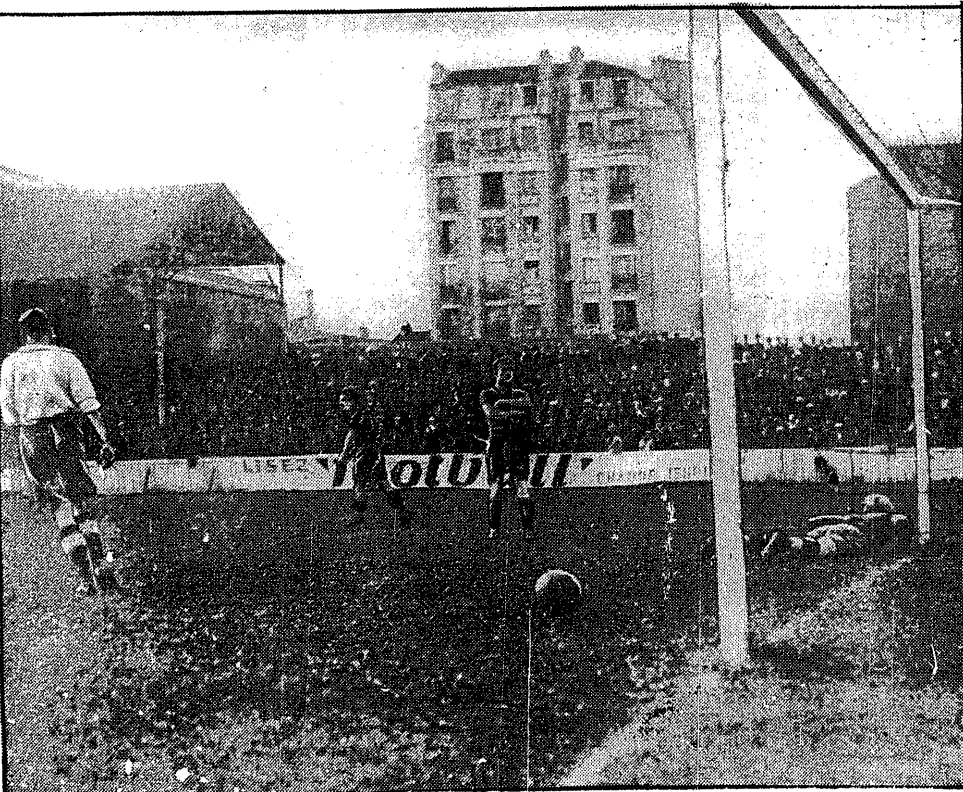
PIERWSZE KROKI W WARSZAWIE Rasmus, Nusslein i Nusslein witańi na dworcu przez delegatów Legii z radcą Al. Olchowiczem na czele



AUTOGRAFY... udziela ich w Warszawie zawodowy mistrz Niemiec — Nusslein



POPULARNE POSTACIE ŚWIATA BOKSERSKIEGO Czarny mistrz świata Al Brown, menażer Dickson i Francuz Pladner. Ostatnio Brown znokautował w 1-ej rundzie Pladnera w Montrealu.



W SEKUNDE PO CELNYM STRZALE W RÓG BRAMKI. Bramkarz drużyny francuskiej Rennais, zmłynioł zupełnie robinzonował w przeciwnym kierunku na meczu z Rad Star przegranym 2:6.



# Polskie rekordy pływackie

## pod mikroskopem porównawczym -- na tle poziomu światowego

Rok olimpijski obfitował w niezliczoną ilość sensacji we wszystkich prawie dziedzinach sportu. Rekordy olimpijskie światowe sypały się jak z rogu obfitości. W sporcie pływackim oczywiście też.

Nowa tabela rekordów światowych, wydana niedawno przez Międzynarodową Federację Pływacką, wykazuje zatem poważne zmiany, zmiany takie, jakich nawet najsmielši znawcy sportu nie przewidywali. Odnosi się to szczególnie do rekordów kobiecych. Nazwiska Madison, Harding i Jacobsen nie powinny tak szybko zniknąć z tabeli.

Po olimpiadzie jednak ogólne zainteresowanie się olimpijczykami, albo ich wynikami z wolna gaśnie. Oczy skierowane są znowu ku ogólnym sprawom sportowym.

To też powinniśmy sobie przedewszystkiem przedstawić, jak daleko jesteśmy w tyle za tymi, którzy uznani są za najlepszych na świecie. Pomoczą nam w tem porównanie najlepszych wyników naszych i światowych.

I oto, tabela, oparta na najpulsniejszych dystansach, oświetla nam istotnie oczy, ilustruje, gdzie notujemy najlepsze postępy, gdzie mamy największe braki, gdzie potrzeba najwięcej popracować.

Widzimy tam np., że osiągnięty przez Bocheńskiego w Belgii wynik 1:00.4 w sekcji czołowej, ciągle jeszcze jest najlepszym stosunkowo wynikiem, jaki kiedykolwiek pływak polski uzyskał. Jest on też, jako najbardziej zbliżony do rekordu światowego niedoścignionego Weissmüllera, najwięcej wartościowym, gdyż drugi z rzędu najlepszy wynik polski, (również Bocheńskiego na 400 m. czołowej) jest w porównaniu prawie 2 razy gorszy.

Trzeci z rzędu wynik należy do Jarkuliszówny (100 m. klas.), czwarty przypada Karliczekowi (100 m. wznak), piąty znowu Jarkuliszównie (200 m. klas.) i o dziwo — także Kaputkowi z wynikiem 3:05 na 200 m. st. klas., uznany ciągle u nas za najslabszy.

Zdumiewającym jest również pozycja Bocheńskiego na 200 m. st. dow. Wynik 2:24.4 rzadko kto uzyskuje w Europie. W Polsce wynik ten zajmuje dopiero siódme miejsce, wśród najlepszych wyników, co też stanowi pewnego rodzaju ciekawostkę.

Ośme miejsce przypada młodemu ale ambitnemu Polakowi, dziewiąte natomiast — pomimo

świetnego na oko wyniku na 1500 m. st. dow. — Karliczekowi, a X, XII i XIII (a więc ostatnie miejsca) dopiero Kratochwilównie, co budzi niemałe zdziwienie, zważywszy, że wyniki

tej zawodniczki uważano zawsze za nadzwyczajne.

Tabela uwidacznia nam dalej,

| Dystans:          | Rekordzista |         | Rekord         |        | Rek. Polski      | Kolejność |                         |      |     |
|-------------------|-------------|---------|----------------|--------|------------------|-----------|-------------------------|------|-----|
|                   | świata:     | Polski  | świata         | Polski | gorący<br>o sek. | %         | najlepszych<br>wyników: |      |     |
| <b>Parowicze:</b> |             |         |                |        |                  |           |                         |      |     |
| 100 m st. dow.    | Weissmiller | U.S.A.  | Bocheński      | 4.25   | 57.9             | 1:00.4    | 3.0                     | 5.2  | I   |
| 200 " " "         | " " "       | " " "   | " " "          | " " "  | 2:08             | 2:24.4    | 16.4                    | 12.8 | VI  |
| 400 " " "         | Jaris       | Francja | " " "          | " " "  | 4:47             | 5:17      | 30.0                    | 10.4 | II  |
| 1500 " " "        | Borg        | Szwecja | Karliczek      | Ł.K.S. | 49:09.2          | 22:25.9   | 191.7                   | 17.3 | IX  |
| 100 " " klas.     | Cartonnet   | Francja | Polak          | Makod  | 1:13.6           | 1:25      | 11.4                    | 15.4 | III |
| 200 " " "         | Shence      | U.S.A.  | Kaputka        | T.P.G. | 3:44.6           | 3:05      | 20.4                    | 12.3 | V   |
| 100 m wznak       | Kojac       | " " "   | Karliczek      | Ł.K.S. | 1:08.2           | 1:16.2    | 8.0                     | 11.7 | IV  |
| <b>Panie:</b>     |             |         |                |        |                  |           |                         |      |     |
| 100 m st. dow.    | Madison     | U.S.A.  | Kratochwilówna | 4.25   | 1:06.6           | 1:19.4    | 12.8                    | 19.2 | II  |
| 400 " " "         | " " "       | " " "   | " " "          | " " "  | 5:34             | 6:46.6    | 75.6                    | 22.8 | IX  |
| 1500 " " "        | " " "       | " " "   | " " "          | " " "  | 23:17.2          | 24:11.9   | 354.7                   | 25.1 | IX  |
| 100 " " klas.     | Jacobsen    | Dania   | Jarkuliszówna  | T.P.G. | 1:26             | 1:36      | 10.0                    | 11.6 | III |
| 200 " " "         | " " "       | " " "   | " " "          | " " "  | 3:03.4           | 3:26      | 22.6                    | 12.3 | V   |
| 100 m wznak       | Harding     | Anglia  | Nowakówna      | Grac.  | 1:11.6           | 1:35.9    | 16.8                    | 24.3 | II  |

## Poreda contra Carnera

### Szczegóły zwycięskiego meczu Polaka z olbrzymim Włochem

Stan. Poreda, który w ostatnim liście do redakcji nadesłał nam szczegóły swej walki z Schaafem, obecnie dostarczył nam wycinki z gazet, na podstawie których możemy odtworzyć jego wspaniały mecz z Carnera.

Mecz odbył się w Newark w obecności 10,000 widzów. Zaraz po uderzeniu gongu Carnera rzucił się na Poredę, wpełnił go w sznur, opasał wóół olbrzymimi łapami. Polak poprostu zginął w objęciach wielkoluda.

W I rundzie Poreda nie erzystował, całkowita inicjatywa była w rękach Włocha.

W II rundzie Primo wyrzucił rywala poza ring, Polak leci głową nadół między stołki prasowe. Poreda jest zbyt pochylony, z czego korzysta olbrzym i młoci go jak cepem z góry nadół, zresztą faulując przy każdej okazji.

III runda jest jeszcze b. ciężką dla Poredy. W IV Carnera wymierza straszny cios w szczękę Polaka — ale o ułamek sekundy zapożno, olbrzymia łapa pruje powietrze.

Tymczasem przygarbiony Polak coraz więcej się wyprostowuje, jego postawa jest teraz niezwykle zgrabna i elegancka. Poreda od-

zyskuje panowanie, walczy z niesłychanym zapalem i zawziętością. Carnera w początkowych rundach nadął zbyt ostre tempo, to też w V rundzie jakby już mu tchu nie starczało. Sytuacja zmienia się całkowicie, teraz Polak jest panem ringu.

VI runda dla Poredy. W VII Polak atakuje z taką furją, iż Carnera cofa się bezładnie. VIII runda początkowo nieszybywa dla Poredy, kończy się jednak wyraźnym jego zwycięstwem. IX runda jest niezwykle emocjonująca i prze-

łomowa. Polak bije prawą w szczękę, cios jest straszliwy. Olbrzym się zachwiał, wyraźnie gna mu się kolana — leci gdzieś na sznur. Raptem jakgdyby odzyskał przytomność, wyprostowuje się znowu, wydaje się teraz wielki jak nigdy. Idzie w stronę Polaka z dziwnym uśmiechem z wyciągniętą prawicą, jakby mu chciał pogratulować udanego ciosu. Czyż byłby on w dalszym ciągu groggy?

Poreda tymczasem mierzy nowy cios z lewej w żołądek. Włoch znowu się kurczy, stania się, ucie-

ka na sznur. Widownia ryczy „skończ tego stonia”. Ostro ton dzwonka przerywa polowanie na nokaut.

W X rundzie Carnera znowu przytomny, jest jednak niesłychanie ostrożny i szczerlnie się zakrywa.

Sędzia podnosi do góry prawicę Polaka. Jednak Carnera miał wśród widzów ciosy swych zwolenników (w Ameryce jest b. silna emigracja włoska). Na widowni wytworzyła się potyczka. Jedni są zdania, że ważniejsze są rundy początkowe, inni, że końcowe. Zresztą nie trzeba zapominać, iż w szeregach menażerki Carnery (i Rana również) ma swych kibiców.

Tumult jest coraz większy, jakiś sztywny kapelusznik wderuje w stronę ringu, raniąc Duffego.

Prasa amerykańska („New York Journal”, „Daily Mirror”, „New York Herald” i inne) zgodni przyznają, że decyzja sędziowska była słuszną. Tumaczycy ona, iż nie wiadomo, czyby wygrał początkowo rundy, gdyby Carnera walczył czysto i nie faulował co chwile.

Dokładne wagi obu przeciwników wynosiły: Poreda 100 i pół klg. Carnera 132 klg. (!)

Kaz. Gryżewski.

Petkiewicz w barwach Niemiec. Znały dziennikarz polski Zbigniew Koliński, przebywający obecnie w Poludniowej Ameryce, w swej ostatniej korespondencji z Buenos Aires, przynosi sensacyjną, wprost niewiarygodną wiadomość, że Stanisław Petkiewicz ma niebawem wystąpić w barwach niemieckich.

Kongres międzynarodowy prasy sportowej odbędzie się w Warszawie w dniach 3-5 czerwca 1933 r. Przewodniczącym kongresu będzie prezes Międzynarodowego Związku Dziennikarzy p. Bonin (Belgia).

## Za parę dni

### Walasiewiczówna stanie na ziemi polskiej

W końcu bieżącego tygodnia, 13 lub 14-go października, przybywa do kraju już na stałe Stanisława Walasiewiczówna, — największa gwiazda naszej ekspedycji olimpijskiej.

Okoliczności złożyły się tak, że zamikły już nawet echa entuzjazmu, z jakim witano w Polsce grupę jej kolegów wracających z Los Angeles. Olimpijka przeszła już do historii.

A jednak musimy raz jeszcze odświeżyć ją sobie w pamięci właśnie z racji przyjazdu Walasiewiczówny. Wszak nie można pominąć milczeniem powrotu zawodniczki, która zdołała dla Polski laur olimpijski, rekordy światowe, i jest uznana powszechnie za najszybszą kobietę świata!

Takie to atuty wiezie ze sobą do kraju Stanisława Walasiewiczówna, od jutra słuchaczka Centralnego Instytutu Wych. Fiz. w Warszawie. Muśimy je uczcić choćby w skali odpowiadającej ciężarowi gatunkowemu tytułów reprezentowanych przez Stasię na giełdzie sportu światowego.

Jak? Będą to wiedzieli doskonale ci wszyscy, którzy dn. 8-go września stawili się na dworcu warszawskim dla powitania olimpijczyków. Datę dokładną przyjazdu Walasiewiczówny ogłosił wczoraj cały pras.

Ze swej strony Polski Komitet Olimpijski i P.Z.L.A. wysyła przedstawicieli na powitanie swej największej gwiazdy do Gdyni, gdzie wysiadzie ona z pokładu „Pułaskiego”. W Warszawie natomiast projektuje P. K. Ol. wydanie na cześć Walasiewiczówny specjalnego bankietu.

Z. D. GORTYN

# L. W. 31151

Na obszernym tarasie hotelu „Baltic” w Gdyni mrok późnego, sierpniowego wieczoru słabo rozpraszały dwa lampiony, cedzące łagodne światło. Noc była pogodna. Na niebo, zasypa nie skrzypiącym pyłem gwiazdowym, ledwie wzeszedł młody sierp księżycy. W mrocznym dole leniwe fale bity o piasek wybrzeża. Lekki wiatr niósł ich jednostajnie poszum z zapachem iodu, słonej wody i smolowca schnących łodzi rybackich.

Gdy otwierano drzwi wewnętrzne, z sal parterowych dobiegały stłumione dźwięki muzyki. Bawiono się wesolo, kończąc w ten sposób początkowo oficjalny i sztywny rant z okazji rozdania nagród zwycięzcom. Niedawni zafarci współzawodnicy, co przez kilka dni wyścigali ostatni dech ze swych maszyn i z siebie samych — teraz tańczyli do upadłego. Podrażnione ambicje ukoili doraźnie dobroczynne skutki francuskiego szampa i włoskiego asti, których nie pożałował Komitet

Organizacyjny Motocyklowego Rajdu do Gdyni.

Nie wszyscy jednak zwycięzcy bawili się na dole. Triumfator w kategorii 750 cm. Henryk Ładosz, siedział wraz z nami na tarasie, wtulony w wygodny, koszykowy fotel. Jego zabandażowana ręka jasną plamą odcinała się od wieczorowego stroju, zniekształcając równy wykrój śliskiściwego gorsu koszu.

Boy hotelowy uchwilił wahałdowe drzwi wejścia i nowa fala dźwięków wdarła się rytmem słów-foxa. Panna Dada, czując się właścicielką płowej czupryny, szarych, wielkich oczu podkreślonych długą frendzlą rzęs i pary prześlicznych nówek wyprostowała się leniwie na swym leżaku.

Panie Henryku — w głosie jej drgała lekka nutka żalu — kiedy odbijemy sobie dzisiejszą straconą okazję? Z panem tak świetnie się tańczy i to naraz ta reka.

— Rece nicby się nie stało, ale pani koniecznie chciała zrobić

ze mnie inwalidę.

— To ja? Przecież to doktor zabronił panu ruchu.

— Więc mogłymiś spróbować kilka pas pokrywionu, żeby doktor nie widział.

— O, słyszysz pan, panie doktorze? — Głos panny Dady brzmiał teraz światłem oburzeniem. — Niedosz, że wyrzekał się cało z tego okropnego wypadku, jeszcze nie chce pana słuchać.

— Panno Dado — molesłował Ładosz — kraksa nie była wcale taka okropna. Skończyłem przecież bez utraty miejsca.

— Tak, oczywiście. Teraz pan tak to opowiada, żeby się wydać jeszcze większym bohaterem. Ja jednak wiem, że pan tylko cudem uniknął śmierci i już.

Zapadła chwilowa cisza. Ładosz widocznie dał za wygraną i wolno sięgnął po papierosa, z trudem wyjmując srebrne etui. Z sąsiedniego fotela blwnął płomyk zapalniczki i inżynier Wołowicz, jeden z organizatorów rajdu, uprzejmie pochylił się ku choremu, podając mu ogień.

— Nazwała pani — odezwał się swym niskim głosem, który świetnie harmonizował z jego ciemną, meską twarzą — nazwała pani wypadek pana Henryka „cudownym ocaleniem”. Nasz wspólny przyjaciel rzeczy

wiście miał dużo szczęścia, wychodząc względnie cało z tej przygody. Ale czy nie uważa pani, że określenie „cudowne” jest tu zbyt silne? Cudowne ocalenie. Za takie uważałbym coś więcej, niż szczęśliwy bieg okoliczności. W tem pojęciu, moim zdaniem, tkwi element czegoś ponadmaterialnego, niewytłumaczonego.

Jeśli państwo pozwola, opowiem pewne przeżycie z własnych, niezbyt zresztą dawnych wspomnień. Jest to wypadek, któremu zawdzięczam, że żyję i ciekaw jestem, jakiej kwalifikacji doczeka się od pani.

— O, naturalnie, panie inżynierze — panna Dada była zachwycona — naturalnie, niech pan nam opowie. Bardzo prosimy. Prawda, proszę panów, że bardzo prosimy? — zwróciła się do nas.

Oczywiście wszyscy zgadzaliśmy się oczywiście z uroczą towarzyszką. Inżynier rozpoczął.

— Było to przed kilku laty. Wraz z moim serdecznym przyjacielem, inżynierem Poredą, pracowałem wtedy przy budowie mostu dla nowego odcinka szosy między Soriem a Horodnem. Mieszkałszy na budowie, lecz korzystając z niewielkiej odległości od Lwowa dojeżdżałem

my tam często po ukończeniu pracy dziennej. Mielismy wspólnie motocykle, które Poreda sprowadził po ostatniej swej podróży do Włoch — jedne dwie sztuki tej marki w kraju. Maszyny były niewielkie, stosunkowo lekkie, górnazaworowe pięć setki „Pallas”. Miałem kapitalnie rozwiązane głowice, dające niesłychanie regularny zapłon i na największych obrotach pracowały jak zegarki. Prziwiałel mój rozwijał kolosalne szybkości — wkrótce maszynę jego, rejestrowaną za numerem LW 31151 znał cały motocyklowy świat lwowski. Mówiono o niej z zazdrością i podziwem.

Kochałem Poredę jak brata i on odpłacał mi tem samem uczuciem. Nie mieliśmy dla siebie tajemnic, a każdy z nas, gotów za wasze do pomocy drugiemu, pewien był również pomocy wzajemnej. Od tamtych czasów upłynęło lat pięć. I te pięć lat, dziejących mnie — od śmierci Poredy, utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, że przyjacieli jego nie mi nie zastąpi.

Bo Poreda na swojej maszynie zginął. Dokładnie nie udało się stwierdzić przyczyny. Prawdopodobnie — pęknięcie gumy. Przy wielkiej szybkości — skutkiem była przeważnie jednaki,

iz panowie górują wynikami swemi nad paniami, innemi słowy: panowie zrobili większe postępy od kobiet. Wyjątek stanowi tu Jarkuliszówna, która dorównała zupełnie panom. Zle wygląda pomimo ładnej pozycji wynik Kaputka. Jest to jedyny męski rekord polski, który jest gorszy od rekordu światowego pań na tym samym dystansie.

Jeszcze parę ciekawych porównań nasuwa nam tabela. Przedstawia nam mianowicie jak skrawo różnice, jaką dzieli naszych najlepszych, od najlepszych świata, innemi słowy, pokazuje nam, ile metrów pozostałoby w tyle pływacy nasi za rekordzistami świata, gdyby pływali razem w chwili ustalania rekordów.

Bocheński przegrałby setkę o 5 m., na 200 m. byłby już o 25 m. za Weissmullerem, a na 400 m. o 40 m. za Tarisem, Karliczek zaś przepłynąłby dopiero 1385 m. w chwili, gdy Arne Borg kończyłby 1500 m.

Polak miałby Cartonnetę o 15 m. przed sobą, Kaputkę — Spenego o 25 m., a Karliczek — Kojacę tylko o 12 m.

Kratochwilówna miałaby może najtrudniejsze zadanie, walcząc ze słynną Madison. Na 100 m. pozostałaby o 20 m., na 400 m. już o 90 m. w tyle, zaś na 1500 m. musiałaby odrobić jeszcze przeszło siedem długości 50-metrowego toru, gdy Madison wyszłaby już z wody.

Jarkuliszówna natomiast pozostałaby tylko o 12 względnie o 24 m. za Jacobsen, Nowakówna zaś 21 m. za Harding.

Feliks Berlik

KATOWICE. 9.10. — Tel. wł. — Rozgrywki ligi okręgowej dały następujące rezultaty: KS Orzeł — 07 Siemianowice 3:12 (2:12), BBSV — Chorzów 1:4 (0:2), Kolejowe PW — Amatorski 0:3 (0:1), Śląsk Świętochłowice — Słowian 3:2 (1:2). Niespodziewana porażka, druga z rzędu, poniost mistrz Śląska IFC w spotkaniu z KS 06 Katowice, przegrywając 2:3 (1:2).

Dalszym wielkim sukcesem mogą się pochwalić Czarni Chopczów, ben Jamine ligi okręgowej, którzy zupełnie pewnie pobili zeszlornicznego mistrza KS Napród Lipiny 2:0 (1:0).

WILNO. 9.10. — eL. wł. — W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo szkół średnich w ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Techniczna 80 pkt., 2) Gimnazjum im. A. Mickiewicza — 76 pkt., 3) Gimnazjum Leleweła — 46 pkt. W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące: 300 m. — Zalewski 38.9, skok o tyczce — Bienkowski 3 m., oszczep — Fiedoruk 48.10, 4x100 Gimnazjum A. Mickiewicza 47.1.

Zawody lekkoatletyczne na stadionie przyniosły słabe wyniki ze względu na deszcz: 100 i 200 mtr. — Chniech 11.4 i 23.8, 110 pólki — Wieczorek 16 sek. (rek. okr.), wywyż — Gieruto 160. dysk — Zieniewicz 37.05, 3 klm. — Sidorowicz 9:52.6, kula — Fiedoruk 12.33.

Na zawodach kolarskich na torze wyścig 5 okrążeń wygrał Maksymowicz 4:15, 20 okrążeń — Kalinowski 17:37.4, 9 okrążeń — Kalinowski 8.20.

Opowiadający zamikł i nerwowo zapalił papierosa. Przez chwilę zaciągnął się mocno dymem, a gdy podjął opowiadanie, głos miał matowy.

— Z maszyny, rzecz prosta, zostały tylko drzazgi.

Poprosiłem o urlop dwumiesięczny i wyjechałem zagranicę. Gdy wróciłem do kraju, ministerstwo uwzględniło moją prośbę o przeniesienie. Pracowałem pod Częstochową, gdzie mieszkaliśmy, a na budowę dojeżdżałem codziennie maszyną. Robota była pilna. Gorączkowa praca pochłonięła mnie całkowicie.

Któregoś dnia, gdy budowa była już prawie na ukończeniu, zabawiłem dłużej przy kosztorysach tak, że gdym zdecydował się wyjechać, było już ciemno. Czekano mnie 16 km. dobrej drogi, która z codziennych przejażdżek znałem na pamięć. Pół kilometra do szosy twardym, polnym traktem, a potem już gładka bazaltowa kostka aż do samego miasta.

Zebrałem ostateczne wyniki zmudnych obliczeń — miałem je nazajutrz rano odesłać do okręgowej dyrekcji robót. Wyszedłem przed budynec kierownictwa budowy.

D. c. n.





# Nie mamy sprinterów

## Trudno wygrywać mecze dając przeciwnikom kilka konkurencji for

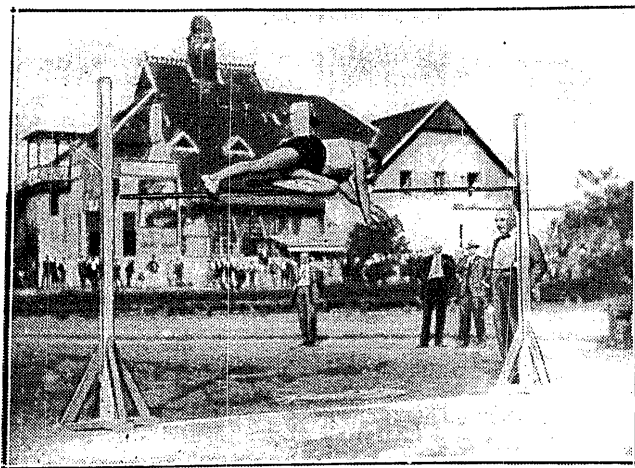
Do zwycięstw dużo łatwiej jest się przyzwyczaić, jak do porażek. Opinia publiczna obdarza zrozumiałą sympatią wszystkie dziedziny sportu, które zaspakają jej dumę narodową, odnosząc sukcesy na gruncie międzynarodowym. Ta sama opinia publiczna żąda później od swoich pupiłków coraz to nowych triumfów, a wszelkie porażki przyjmuje ze szczerem oburzeniem, chociażby nawet jej nadzieje i wymagania nie miały logicznych podstaw i słusznego uzasadnienia.

Tak było z boksem; obecnie, w stopniu nierównie silniejszym, ta sama historia daje się zauważyć w ustosunkowaniu opinii do polskiej lekkiej atletyki. Lekka atletyka długie lata walczyła bezskutecznie o popularyzację; zdobyła ją wreszcie w ostatnim roku przełamując zimną obojętność — gładem wspólnych rekordów, utrwaliła ją, odnosząc na Olimpiadzie triumfy, przejmując radością serce każdego polskiego sportowca. Obecnie przyszły na entuzjastów lekkiej atletyki chwile gorzkiego rozczarowania. Pożegnana w mniemaniu opinii publicznej polska, przegrała mecz z Austrią, reprezentującą przecież poziom bardzo mierny. Zawód — a więc budząca się niechęć i powracająca obojętność.

Czy jednak słuszne jest rozgoryczenie, czy rzeczywiście dorosliśmy już do tego, aby bez obawy kompromitacji spotykać się z każdym przeciwnikiem? Niestety — jeszcze nie...

Mamy wprawdzie rekordzistów świata, ale nie mamy „porównanej klasy, nie mamy „poziomu”. Mamy doskonałych miotaczy, mamy paru pierwszorzędnych skoczków, mamy wreszcie Kusocińskiego, ale... nie mamy biegaczy.

Te kilka nazwisk, jak Maszewski, Kuźmicki, Kostrzewski czy Biniakowski, to jeszcze jest o wiele za mało, jeśli mamy mieć pretensje do stanowiska mocarstwa w lekkiej atletyce. Są to zresztą wszystko



180 CM SKOCZYŁ NIEMIEC W BUDAPEŚCIE dowodząc, iż jest poważną podporą w naszej reprezentacji lekkoatletycznej.

średniodystansowcy. Zato w czystym sprzecz — kompletna katastrofa. Dość powiedzieć, że w chwili obecnej nasi najlepsi z najlepszych nie mogą się zdołać na to, aby stumetrowkę biegać regularnie chociażby w okolicach 11-stu sekund!

Szybkość jest sercem każdego sportu, bez szybkości lekkiej atletyki nie można sobie nawet wyobrazić. Szybkość jest podstawą sukcesów — brak szybkości, przyczyną porażek. Przy najmniej w meczach międzypaństwowych. Jakże silnym być trzeba, aby wygrać spotkanie, gdy przegrywa się 100, 200 i 400 metrów, gdy nie można nawet marzyć o zwycięstwie w punktowanych podwójnie sztafetach! W podobny sposób Finlandia, drugie mocarstwo lekkoatletyczne świata, przegrała mecz z Węgrami. Nie pomogły rzuty, skoki, długie dystanse; szyb-

kość zatriumfowała ostatecznie. Chcemy zwyciężyć, a więc sprawę trenera dla biegaczy musimy zająć się jaknajprędzej. Po wynikach pracy Klumberga (specjalista od skoków i rzutów) przekonaliśmy się, że nauczyć się można w czasie stosunkowo krótkim. Długoletnie doświadczenie uczy nas, że trudno się w dziedzinie biegów spodziewać samorodnego postępu.

Biegi krótkie i ich znaczenie przy rozgrywaniu spotkań międzynarodowych ściśle wiąże się ze sprawą przygotowania sztafet. O wyniku trzech czwartych meczów, rozegranych przez reprezentację Polaków, zadecydowały ostatecznie sztafety. Ileżto chwil najokropniejszego zdenerwowania przechodziliśmy już na trybunach, obserwując decydujący bieg naszych zawodników, którzy nie-



POLSCY LEKKOATLETY PRZED PARLAMENTEM WĘGERSKIM. Grupa naszych reprezentantów zwiedza Budapeszt z okazji meczu międzypaństwowego, który przegraliśmy 32:50

gdy ale to nigdy nie potrafili sobie dać rady z przyzwrotem przeprowadzeniem zamiany! Technika zmiany pałeczki? Symbole, gra słów, zdanie bez treści. Przynajmniej dla naszych zawodników.

Ile razy pomyśle sobie o tem, przypomina mi się obrazek z trójmeczku bałtyckiego. Zmiana między Sikorskim i Szenajchem. Sikorski podawał „po warszawsku”. Szenajch przyjmował „po amerykańsku”. Krótkie spieć, które trwało — pięć razy za długo. A potem pędzący Olek z pałką... pod pachą. Dla pewności przytrzymał ją

jeszcze brodą. Biegł doskonale, lepiej od wszystkich swoich przeciwników. Do zwycięstwa zabrakło jednak metra...

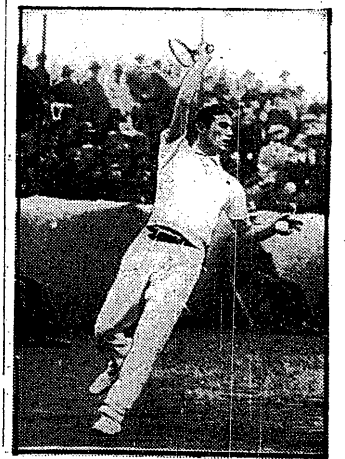
Przypominają mi się umówione przed biegiem okrzyki: „Hop!”, „stój!”, „Uciekaj!”. Okrzyki, które zawsze zagłuszały publiczność. Okrzyki bez sensu, bez znaczenia, bez celu. Dość wspomnieć ostatni wypadek przekroczenia zmiany przez naszą drużynę w Pradze. Czys, nie mogąc dopędzić, krzychał „Czekaj!”. Nowosielski zrozumiał „Uciekaj!”. Efektem tego „niedogadania się” był... prezent z 10 punktów, zro-

błony Czechosłowacji. Sztafeta, której wszyscy członkowie osiągnęli już 11 sek. uzyskała w sumie 49,4 s. Tak! sam czas miał już w tym roku... trzecia drużyna klubowa AZS-u.

Historie tego rodzaju powtarzają się systematycznie od lat 7-miu. Zdawałoby się, że na to żadnej już niema rady. A czy to naprawdę taka skomplikowana i trudna historia, żeby na tydzień przed meczem sprawdzić do Warszawy jednego czy dwóch biegaczy z prowincji i przeprowadzić kilka obowiązkowych treningów? Koszt 100—150 złotych byłby kroplą w morzu wydatków, związanych z każdym spotkaniem, a byłby to wydatek bardzo celowy.

Trzeba już raz skończyć w sztafetach reprezentacyjnych ze zbieraniem ludzi, którzy nigdy ze sobą nie trenowali i których zgóry przeznaczają się na stracenie. Ale przede wszystkim należy dołożyć wszelkich wysiłków, aby klasa naszych szybko biegaczy uległa zdecydowanej poprawie.

W. Trojanowski.



BARNES

był w Warszawie objawieniem temperamentu tenisowego.

## Walka na deszczu i błocie

### Polonia zwycięża Warszawiankę 4:0

WARSZAWA. 8.10. Polonia — Warszawianka 4:0 (1:0). Bramki zdobyli: Suchocki, Szczepaniak, Pazurek, Pazurek (z karnego). Sędzia p. Sznajder.

Polonia: Laskowski, Bułanow, Jelski, Nowikow, Ałaszewski, Odroważ, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Warszawianka: Jachimiek, Rusin, Zwierz, Fert, Makowski, Hahn, Sochan, Ketz, Królewiecki, Polak, Kornold.

Mecz powyższy rozegrano podczas nieustającego deszczu na rozmoakłym boisku i przy silnym wietrze. Wynikiem takich warunków atmosferyczno-terenowych był słaby poziom gry, gdyż technicznie drużyny nie panowały zupełnie nad piłką.

Przed przerwą przewagę ma naogół Warszawianka, lepsza nieco w linii ataku i grająca z wiatrem. Do strzałów jednak nie dochodzi, skutkiem doskonałej formy Bułanowa — najlepszego gracza na boisku.

Najnie spodziewanie Polonia uzyskuje w 20-ej minucie prowadzenie przez Suchockiego, który korzysta z nieuwagi Jachimieka i pił-

kę odbijana rękami o ziemię — z chwilami brutalna. Gwizdek sędziego brzmi bezustannie, hamując zapędy do Makowskiego, to Jelskiego i innych.

Ofiara takiego nastroju na boisku padają najmniej winni: Szczepaniak i Hahn, których sędzia, prawdopodobnie dla przykładu, wyklucza z gry.

Trzecia bramka dla Polonii strzeła Pazurek po ładnym podaniu Suchockiego — z paru kroków.

3:0! Zwierz idzie do ataku, a Kornold na jego miejsce. Za chwile Ma-

chwilami brutalna. Gwizdek sędziego brzmi bezustannie, hamując zapędy do Makowskiego, to Jelskiego i innych.

Ofiara takiego nastroju na boisku padają najmniej winni: Szczepaniak i Hahn, których sędzia, prawdopodobnie dla przykładu, wyklucza z gry.

Trzecia bramka dla Polonii strzeła Pazurek po ładnym podaniu Suchockiego — z paru kroków.

3:0! Zwierz idzie do ataku, a Kornold na jego miejsce. Za chwile Ma-



NAJLEPSI TYCZKARZE POLSKY Sznajder po pobiciu rekordu polskiego w Budapeszcie (3 m. 90 cm.), obok jego kolega po fachu Kluk.

Kakao owsiane  
**WEDLA**  
Zalecane dla dzieci



ZWYCIĘSKA SZTAFETA WISŁY która wygrała bieg drużynowy na trasie: Zakopane — Morskie Oko — Zakopane.



HYMN ŁOTEWSKI przed meczem piłkarskim z Polską 1:2 w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKY